Dodany przez Anna Curyło
piątek, 23 grudnia 2011 21:24 -



On to biszkoptowy blondyn, żarłocznie pożerający wszystko, co tylko pojawi się na jego drodze, a co wyglądem przypomina jedzenie. Ona to atrakcyjna blondynka, z apetytem smakująca życie, bo przecież w życiu naprawdę liczy się tylko życie. Nic więcej. Razem, Ona i On, od 2007 roku tworzą duet idealny ? oparty na wzajemnym zaufaniu, przyjaźni i? garści chrupek!

Kiedy Blondyna spotyka Blondyna i okazuje się, że wkrótce zamieszkają razem, otwiera się nowy rozdział w jej życiu. Ten zatytułowany: kolejny krok ku samodzielności. Dzięki stałej obecności i towarzystwu uroczego czworonoga o imieniu Igor (zwanego też Królewiczem, Ajkusiem i Gusiem), Blondyna uczy się poznawać świat jakby na nowo. Bardziej po swojemu. Już bez ciągłego czekania i oglądania się na innych. A także bez kiełkującego w niej powoli strachu, że wraz z zakończeniem studiów jej codzienność to będzie stała, niczym nie zaskakująca, kolejność: ot, życie ?od posiłku do posiłku, książka, film, spanie?. Trwanie w jakimś zawieszeniu, bez nadziei, że coś pozytywnego ją jeszcze spotka w życiu. Okazuje się jednak, że dzięki wytrwałości, uporowi i swojej pozytywnej energii, Blondyna dopiero przymierza się do podboju świata. Krok po kroku, z Blondynem u boku, uczą się siebie nawzajem, a przy okazji, dzień po dniu, zdobywają kolejne szczyty własnych ?Himalajów?. Bywa momentami ciężko, ale, kto jak kto, ten duet zawsze daje radę.

Tu wypada mi przybliżyć jeden fakt z życia autorki, o którym wcześniej nie wspomniałam. Blondyna jest chora. Poważnie, choć w swoim odczuciu, nie tak bardzo. A już na pewno nie tak, by zamykać się w czterech ścianach i użalać nad sobą. Owszem, ma rdzeniowy zanik mięśni Werdniga-Hoffmanna (?cierpi na? jakoś mi tutaj nie pasuje), porusza się na wózku, ma problem z najprostszymi codziennymi czynnościami, ale ? co jest dużą zasługą jej rodziców ? jest bardzo aktywną, ciepłą i pogodną osobą. Blondyna nie narzeka, jak jej ciężko i źle, a dostosowuje plan dnia do swoich możliwości. Ma momentami gorsze dni, jak my wszyscy, ale szybko złe emocje gubi gdzieś za sobą. Nie tyle idzie przez życie z uśmiechem na ustach, co pędzi. Gna zaś tak szybko, że momentami ciężko za nią nadążyć. Wyprzedzić? Chyba nie sposób.

Gdy w życiu Blondyny, dzięki Fundacji Alteri, pojawia się pies rasy golden retriever, chwilę później pani Magdalena decyduje się założyć wirtualny dziennik. Jej blog www.blondyniblondyna.blox.pl szybko zyskuje grono wiernych, oddanych czytelników, którzy śledzą kolejne wpisy z rosnącym zainteresowaniem. A dzieje się, oj dzieje! Pies, jak to pies, momentami chodzi własnymi ścieżkami, przyjaciele, gotowi do pomocy, wciąż pukają do drzwi, dalsza rodzina pojawia się nie tylko od święta, a przed Blondyną, raz za razem, pojawiają się nowe wyzwania. Studia doktoranckie? Wymarzony wyjazd do Francji? Ciekawa, rozwijająca praca? Fundacja? Warsztaty? Okazuje się, że gdy ktoś nie koncentruje się na ograniczeniach a dostrzega, jak pani Magdalena, możliwości, życie potrafi pozytywnie zaskoczyć. Także Blondyn uczy się szybko: czy to poprawić głowę swojej pani, podać przedmioty, które jej wypadły z rąk, czy też przynieść lekarstwa. Mając zaś psa asystenta, nie można sobie pozwolić na bierność i lenistwo

? trzeba wciąż wychodzić na spacery i każdego dnia ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć. Nuda? Wcale!

Książka ?Blondyn i Blondyna? to w dużej części zapis blogowych notatek pani Magdaleny Kulus, choć momentami z dodatkowymi komentarzami, anegdotami i przemyśleniami autorki, pisanymi już z perspektywy czasu. Ciekawa to, ale też dająca do myślenia, lektura. SMA (rdzeniowy zanik mięśni, skrót od ang. spinal muscular atrophy) nie pojawia się tu wciąż na pierwszym planie, a jest jakby tłem opowieści. Zawsze obecnym, ale nie najistotniejszym. Zresztą, sama autorska wspomina we wstępie: ?Zawsze odcinałam się od swojej niepełnosprawności. O tyle, o ile można to zrobić, jeżdżąc na wózku. Nie lubiłam integrować się ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, chociaż wiedziałam, że czasem powinnam?. I też ta książka nie jest tylko o chorobie, choć blog ?z czasem jednak okazał się zapiskiem życia młodej, chorej dziewczyny, która spogląda na świat przez psią, biszkoptową łapę?. To przede wszystkim opowieść o sile, jaką daje rodzina i przyjaciele, o marzeniach, o które warto walczyć, i o zwykłej codzienności pewnej niezwykłej (i to wcale nie ze względu na chorobę) osoby.

?Musi być normalnie ? to nasz sposób na chorobę. Nie ma taryfy ulgowej. Lekcje ? jak wszyscy. Klasówki ? tak samo. Wstajemy i walczymy, bo przecież jest o co. Zima nie zima, mróz, upały ? wypełniamy swoje obowiązki? ? pisze Blondyna, a ja śledzę kolejne dni z zapisków (które przecież kiedyś czytałam na blogu!), i nie mogę się oderwać od książki. Rzadko spotykam osoby mające taką siłę do walki z codziennością. Narzekamy wciąż. Szukamy łatwych wytłumaczeń, dlaczego to czy tamto nam się nie udało. Patrzymy z zazdrością na innych, zamiast wziąć się w garść, i zacząć żyć. Tak prawdziwie, bez wszechobecnego ?nie dam rady?. Można. Wystarczy chcieć. Co więcej, pozytywna energia przekazana światu zawsze wraca do nas ze zdwojoną energią.

Z niecierpliwością czekam na kolejną książkę pani Magdaleny Kulus. Może tym razem będzie to opowieść bardziej o Blondynie, niż? o Blondynie? Nie, raczej nie. Ten duet chyba na zawsze jest już nieodłączny.

Polecam!

cyt. ?Blondyn i Blondyna? Magdalena Kulus / Wydawnictwo Sol

Anna Curyło